

Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku różniczego wynosi w miejscu 2 tal., a z Dodatkiem różniczym 3 tal. przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodatkiem 3 tal. 13 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym Rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego. — Inzeraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, przyjmuje Ekspedycja Dziennika w księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim No. 8 tylko do godziny **10 z rana, polskie** do godziny **11**. Później oddane inzeraty już tego dnia zamieszczone w Dzienniku być nie mogą.

Poznań, 18 marca. Wiadomość podana przez ostatnią korespondencją naszą z Warszawy o wzięciu dymisji przez Jks. arcybiskupa Felińskiego jako członka rady stanu, i nieprzyjęciu téjże dymisji przez w. ks. Konstantego, jesteśmy w stanie na podstawie pewnych doniesień prywatnych uzupełnić i sprostować. Prawdą jest, że po długiej konferencji z ks. arcyb. Felińskim w książę Konstanty dymisję uważał za nieprzyjętą, i odesłał takową ks. arcybiskupowi z dopiskiem: „nie przyjęto, i w téj to chwili i na podstawie tego postanowienia zatelegrafowano urzędownie z Warszawy, dostolic europejskich, że ks. arcybiskup Feliński dymisję swoją cofnął. Tak się przebieg rzecz nie miała. Zaraz niedługo potem ponowił ks. arcybiskup wniosek swój o dymisję, z tém stanowczym oświadczeniem, że przy postanowieniu swoim pozostać i obstawać musi. Dymisja zatem jest faktem. Za powód do téj dymisji podał tak ks. arcybiskup, jak wszyscy niezawisli członkowie rady stanu, z jednej strony moralną kolizyj obowiązku w obec tego, co się w kraju dzieje, i niepodobieństwo pogodzenia ich, z drugiej strony wydaną do chłopów odezwę, wzywającą ich do łapania i odstawiania powstańców do władz rosyjskich.

— Köln. Ztg. odbiera przez berlińskiego korespondenta z dnia 13 marca, z strony dobrze poinformowanej następujące ważne i autentyczne data co do dyplomatycznych rokowań rozpoczętych w następstwie rosyjsko-pruskiej konwencji: „W skutek téj konwencji gabinet tuieryjski społem z innemi mocarstwami, któremi tylko Austria i Anglia być mogą, chciał się porozumieć co do spólnego w téj mierze kroku mającego się przedsięwziąć w Berlinie. Gdy się to nieudało, gabinet tuieryjski sam z osobna w tonie najprzejrzystej czynił rządowi pruskiemu przedstawienia w téj mierze. Gabinet angielski przez swego ambasadora w Berlinie kazał przecząc depezę, o której kilkakrotnie była mowa, i która zresztą, jak zaręczają, nie zaprzecza Prusom swobody zawierania konwencji, ale zwraca uwagę, że mogą stąd się wywiązać powikłania polityczne, które łatwo przybrałyby mogły niebezpieczny charakter. W zeszłym tygodniu, gdzie gabinet angielski przysłał do Berlina też same noty, które przesłał także wszystkim mocarstwom, które podpisały traktat paryski, gabinet ten doniósł zarazem co względem Polski w Petersburgu uczynić zamierza, prosząc o poparcie dyplomatyczne gabinetu berlińskiego w téj sprawie, nie wywołując go wszakże formalnie do udziału. Co się dotyczy zażądań przesłanych do Petersburga w interesie Polski przez gabinet angielski, dowiadujemy się, iż one nie tylko się opierają na gwarancjach zastrzeżonych traktatem wiedeńskim dla tak nazwanego Królestwa Kongresowego, jak to dawniej czyniła Anglia społem z Francją, ale domagają się dla Polaków przywrócenia koncesji zapowiedzianych w proklamacyi z 25 maja 1815 r. którą inaugurował Aleksander I wzięcie w posiadłość części niegdyś Księstwa Warszawskiego, jemu przypadłych. Pomiędzy temi koncesjami znajduje się także wojsko narodowe. W Berlinie wątpią, czyli rząd rosyjski zechce tak daleko posunąć koncesye.

— Przyjacieli sprawiedliwości a więc i sprawy polskiej a zarazem oddawna jej obrońcy Franciszek Schuselka napisał w piśmie tygodniowym „Die Reform“ w Wiedniu pod redakcją jego wychodzącym, w zeszycie IX artykuł pod napisem: „Rosya i Polska“, z którego charakterystycznie ustępy tu podajemy.

Od czasu, kiedy Rosya poczuła się w sile, dążyła do podbicia Polski. Polityka rosyjska dążyła do panowania nad Polską nie dla Polski samej; chodzą jej o silną pozycję między Austrią i Prusami; klinem wcisnąć się chciała w serce środkowej Europy. Austria i Prusy zawistne sobie i niezgodne wzięły udział w nieszczęsnym łupie, którego część lwią Rosya zatrzymała.

Dopiero od zabrania Polski Rosya wyszła ze swego azyatyckiego stanowiska; stała się państwem europejskim; a jako takie zawiądnęła wkrótce polityką austriacką i pruską, i loami środkowej Europy. Rosya nie osiągnęła tego nową wojuską pozycją w Polsce zajętą, nie za pomocą środków finansowych i wojennych, które wysyłała z Polski. Z téj strony nie spełniły się nadzieje rosyjskie, bo Polska nie stała się nigdy pewną posiadłością, na którąby się spuścić było można. Ale posiadanie Polski wprowadziło Rosyą w politykę europejską, w której występowała teraz z całym dotąd nieuwzględnionym ogromem swych azyatyckich niezmiernych obszarów a jako taka budziła uszanowanie.

Ale większa jeszcze korzyść, którą Rosya przez podział Polski odniosła, polegała na tém, że przez ten czyn gwałtu

Austrią i Prusą w sieć swęj polityki uwikławszy, oba te państwa pomimo ich woli sprzymierzeńcami swymi uczyniła, a przez to samo aż do najnowszych czasów na nie wpływ przeważny wywierała. Świadomość współwiny w krzywdzie do nieba wołającej przykuła odtąd Austrią i Prusą do polityki rosyjskiej, w skutek czego przez czas dłuższy całe Niemcy moskiewskiemu uległy duchowi. Rosya ciągnęła z tego stosunku niezmierne korzyści, cały urok, który otaczał Carat, był skutkiem tego stosunku, w którym zostawały obadwa główne mocarstwa niemieckie do gabinetu petersburskiego. Ale właśnie ten stosunek powstrzymywał Austrią i Prusą w rozwoju, naruszał ich samodzielnność, i odwoził od spełniania właściwego ich powołania... Austria uwolniła się przy sposobności ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny z sideł rosyjskich; niestety jeszcze nie całkiem i stanowczo, a to także z powodu Polski. Jeżeli Austria chce się uwolnić zupełnie i na zawsze od krępującego ją wpływu rosyjskiego, naówczas powinna przedewszystkiem w kwestyi polskiej wystąpić przeciw zamiarom Rosyi; a może to uczynić w pośród okoliczności, warunków i widoków stosunkowo bardzo korzystnych.

Rosya ludząc samą siebie bardzo się pomyliła w nadziejach, że tak wcieli kraje polskie, iż na nie liczyć będzie mogła, jako na posiadłości pewne, jako na silną pozycję polityczną i strategiczną; omyliła się w charakterze narodu polskiego, sądząc, że Polacy powoli zamienią się w Moskali. Każde przesilenie przekonywało ją o usposobieniu Polaków wręcz przeciwnym; w każdym niebezpieczeństwie stawała naprzeciw niej i zagrażała jej Polska. Kiedy wystąpił Napoleon I. przeciw Rosyi, Polacy walczyli pod jego sztandarami; kiedy upadł Karol X. potajemny sprzymierzeniec szeroko zakreślonych planów rosyjskich, Rosya walczyć musiała z wielkiem wysiłkiem przeciw polskiemu powstaniu; podczas ostatniej wojny z Turcją i Zachodem, zmuszona była ze względu na Polskę do zajęcia stanowiska, które jej siły podzieliło.

Przez te doświadczenia przyszła Rosya do przekonania, że zanim bezpiecznie i pewnie wystąpić będzie mogła w polityce europejskiej, należy jej przedtem skończyć z Polską w jakibądź sposób. Konieczność ta tém bardziej nagliła, ponieważ Rosya nie wystąpienie przyszłe niekreślone, jeno plan bardzo bliski miała na oku. Nie podlega bowiem żadnej wątpliwości że uznanie Włoch ze strony Rosyi i Prus nie pochodziło jedynie z sympatyj dla narodu włoskiego i z grzeczności dla Napoleona. Stało się to pod określonymi warunkami, wymówiono sobie na przyszłość wzajemne przysługi. Byłoby największym nierozumem, jeśliby kto chciał mniemać, że ów ważny krok dokonano tylko pod temi okolicznościami, o których doniosło albo doniesie mogło dziennikarstwo. Potajemnie zaszyły zupełnie pewne umowy pod względem przekształcenia Niemiec i europejskiej Turcyi, czém niebawem miano się zająć. W Niemczech wydzielono rolę Prusom, w Turcyi Rosyi.

Ale aby móż przedstawić ten nowy dramat dziejowy, należało najpierw uspokoić Polskę; a potrzeba tego uspokojenia ukazała się tém bardziej jeszcze niezbędną, ponieważ uczucie narodowe polskie wypadkami włoskimi poruszone podniosło się nanowo z tém większą siłą. Aleksander II uznał konieczność odstąpienia od polityki ojca swego w Polsce praktykowanej. Jednak nie miał odwagi pójść za przykładem stryja Aleksandra I i nadać Polakom udzielną narodową konstytucję. Żudżono się, że nowa administracja z w. księciem na czele zaspokoi Polaków. Wzięto sobie za wzór Francją. Mniemano że Polacy zadowolnią się tak jak Francuzi reformami administracyjnymi, które im rząd daje. Ale Polacy pomimo że lgną do Francyi, pod względem politycznym nie są Francuzami. Nie są oni w polityce tak niestałymi, łatwowiernymi i chwiejnymi, i nie przerzucają się tak prędko z jednej ostateczności w drugą. Umieją oni znosić stratę narodowej samodzielności i niewolę rosyjską, ale nie kapitulują z ciemnicą, i wcale nie są skłonni do zamiany niewoli za połowiczną, pozorną wolność. Polityka reform rosyjskich musiała się więc nie udać już dla tego, że Polacy obecnie najbardziej przejęci są myślą zjednoczenia wszystkich części narodowych, w skutek czego żądali od Rosyi przyłączenia zabranych krajów. Skoro poznano w Petersburgu, że tak zwanych ojcowskich zamiarów cara nie będzie można w Polsce urzeczywistnić, porzucono politykę jednania, a chwycono się się polityki postrachu i ciemnienia a nawet wytopienia. W samej rzeczy, Rosya powzięła straszne postanowienie wytopienia Polaków wprawdzie nie pod fizycznym, jeno pod duchowym względem. Jak sama się przynależa, owa rekrutacja miała właśnie na celu pozbawić naród polski przywódców i inteligencji. Miała ona zniknąć w pułkach rosyjskich, a resztę narodu spodziewano się bądź wpływami polity-

cznemi i kościelnymi, bądź materyalnemi korzyściami zrobić sobie powolną. Ale polskie stronnictwo narodowe, albo wyraższy się właściwie, wyraziciele idei polskiej dawno już plan rosyjski przeniknąwszy, pracowali przeciw jego wykonaniu. Walczyli dokąd tylko można było, bronią moralną, ale gotowi byli i do walki krwawej. Wybuchła ona obecnie, może zawcześniej dla polskich nadziei, jednak w każdym razie z obu stron z całem przeświadczeniem o niezmiennej konieczności. Dla Polaków wynika ta konieczność z przekonania, że plan rosyjski dziś bardziej aniżeli kiedykolwiek wymierzony jest przeciw właściwemu źródłu wszelkiego narodowego bytu; Rosya zaś przyszła do barbarzyńskiego przekonania, że Polskę zgnieść musi, jeśli nie ma się rzec mrzonki wszechświatowskiego powszechnego państwa, jeśli indywidualności Polski uznać nie chce. Usiłowanie takiego ujarzmienia zajęta jest właśnie obecnie Rosya, a to w sposób, który ją z rzędu oświeconych państw zupełnie wyklucza.

Podnieśliśmy tu fakta, według których stosować się powinna polityka tych mocarstw, które nie mają z Rosyą współnictwa, które niechęć z nią razem zstąpić na ten sam stopień barbarzyństwa. Przez podział Polski nie tylko dopuszczono się ciężkiej nieprawości, ale w obec Rosyi popełniono błąd pełen nieszczęść, który już nawet zgubną sprowadził za sobą zemstę. Byłoby dalszym ciągiem i spotęgowaniem tego błędu, że na kongresie Wiedeńskim uznano Królestwo Polskie od Rosyi zależne. Carowi jako królowi polskiemu przyznano tém samym prawem postawienia się w dogodnej porze na czele narodu polskiego i załadania części dawniej Polski. Że to się jeszcze nie stało, zawdzięcza Europa panslawistycznemu marzycielstwu Rosyi. I dziś nawet działa jeszcze Rosya w tém samym urojeniu przeciw własnemu powołaniu, i rozwścieklona miotła się przeciw własnemu interesowi. Jednak nie jest to całkiem niemożliwem, a nawet nie jest nieprawdopodobnem, że w ciągu walki przyjdzie Rosya do opamiętania, że owdławnąwszy ideę narodową polską zwróci ją jako straszne narzędzie przeciw Zachodowi, a najprzód przeciw Austrii.

Ale gdyby Rosya w teraźniejszym zaślepieniu pozostała, gdyby jej miało się udać, zgnieść na nowo Polskę i na dłuższy czas uczynić ją bezwładną, naówczas chwyci się niezawodnie tém gorliwiej i z tém śmielszą ufnością swych poza Polskę sięgających planów, które najpierw przeciw Austrii wymierzone nie innego nie mają na celu, jak obalenie w gruzy monarchii habsburskiej.

Takato jest poważna przestroga, która z pośród szczytów walki polsko-rosyjskiej odzywa się do Austrii. Oby jej usłuchano i wzięto sobie do serca!

N. Pan raczył nadać przełożonemu kancelaryi poselskiej w Wiedniu, tajnemu radcy dworu Weymannowi, order orła czerwonego drugiej klasy z liściem dębowym.

Berlin, 17 marca. Dzisiejszy Staats-Anzeiger zamieszcza 6 łamów długi opis wczorajszych uroczystości 50 letniej rocznicy powołania pod broń narodu pruskiego przeciwko Francuzom, mianowicie opis położenia kamienia węgielnego pod pomnik króla Fryderyka Wilhelma III.

Tenże dziennik zaręcza jeszcze raz, że tylko rząd angielski robił był przedstawienia gabinetowi pruskiemu co do konwencji prusko-rosyjskiej i zapewnia, że reprezentanci Austrii i Francyi nie otrzymali od swych rządów upoważnienia do podobnych przedstawień.

W Paryżu natomiast rozdano pomiędzy członków senatu dosłowne brzmienie depezy francuskiego ministra spraw zagranicznych Drouin de Lhuys, pisanéj do barona Talleyranda, ambasadora cesarza Francuzów w Berlinie, pod dniem 17 lutego r. b., w której pomiędzy innemi powiedziano: „Gabinet berliński interweniując mniej lub więcej bezpośrednio w konflikcie, bierze na siebie nie tylko odpowiedzialność za środki ujarzmiające przez Rosyą przedsięwzięte, ale nadto obudza znowu ideą solidarności pomiędzy rozróżnioną ludnością dawnéj Polski. Zdaje się on rozdzielone członki tego narodu zapraszać, aby zgodę swą przeciwstawili zgodzie rządów, jednem słowem, ażeby zrobili prawdziwe narodowe powstanie, a w ten sposób narażając się niepotrzebnie na wielkie nieprzyjemności, sprowadza położenie, które już teraz jest przyczyną obaw a stać się może źródłem powikłań dla gabinetów.“

— Minister spraw wewnętrznych wydał następujący okólnik do królewskich rejencji: „Król. rejencją wzywam, ażeby artykuł ogłoszony w numerze 54 Staats-Anzeigera ty-

czący się stanowiska izby poselskiej do rządu wydrukować kazała w najbliższym numerze tamtejszego Dziennika Urzędowego na miejscu w oczy podpadającym, i ażeby się postarała, iżby artykuł ten przez dzienniki powiatowe i lokalne jak najbardziej został rozszerzony. Berlin, 5 marca 1863. Minister spraw wewnętrznych: Eulenburg. W mowie będący artykuł Stats-Anzeigera zamieścił Dziennik Pozn. w swym 52 numerze w dosłownym tłumaczeniu.

— Jak się dowiaduje Schl. Morgenblatt, zapytano się wielu na odstawce zostających i pensjonowanych oficerów, którzy po części już przed dwudziestu i więcej latami z wojska liniowego wystąpili, czyby na pewne ewentualności nie chcieli napowrót do armii wstąpić. Nasuwa się przytęm mimowolnie pytanie, dla czego tylu oficerów, których nawet we wojnie użyć można, uznano w pokoju już przed tylu laty za niezdolnych do służby wojskowej. Nie jeden oficer w sile wieku był pensjonowany lub na odstawkę postawiony, ażeby potem nic nie robiąc, pomimo może najszczerzej swęj chęci, przez lat 30 lub więcej pobierał z kasy publicznej stósunkowo do urzędniczych cywilnych bardzo znaczną pensję. Stąd też to pochodzi, że etat pensjonowanych oficerów w Prusach tak niezmiernie jest wysoki.

KROLESTWO POLSKIE.

* * Warszawa, 16 marca. Wszyscy tutaj, chwala Bogu uznajemy ważność i znaczenie objęcia dyktatury przez Langiewicza. Od tej chwili wszystkie wahania ustały, jest rząd, dźwierz go w ręku człowiek, który w krótkim przeciągu czasu potrafił zjednać sobie powszechne uznanie i złołności i charakteru, nazwiska członków rządu poufnie do ucha szeptań, stanowiącą rekonstrukcję powstania. Dziś więc rząd rosyjski zupełnie osamotniony, dziś już nie ma biernych w kraju, ale wszyscy rządowi rosyjskiemu przeciwni, mówią naturalnie o tych którzy czuć i myśleć zdolni, bo ciemne nieokrzesane masy tam się w rezultacie obróca gdzie będzie przewaga. Dziś więc rząd rosyjski żadnej sobie illuzji robić nie może, a gdzie nie ma bagnetów tam niema rządu rosyjskiego. Kraj cały ze wstrętem i zgrozą odwraca się od ludzi szamocących się za utrzymaniem jego powagi, a nie znajdujących w swym arsenale nic innego prócz kłamstw i okrucieństw.

Chociażbyście nas o jednostajność w doniesieniach obwinili niepodobna wszakże zamilczeć o ciągłych gwałtach jakich się Moskwa pomimo szumnie ogłoszonego zakazu rabowania i mordowania, dopuszcza. We wsi Dembsku w powiecie Mławskim zabito obywatela Kanigowskiego stojącego przede dworem. Pod Rypinem zabito jadącego bryczką obywatela Goczkowskiego. Ani w jednym ani w drugim miejscu powstańców nie było. Gdy w skutek reklamacji śledztwo wojskowe wyprowadzone zostało, takowe oba zabójstwa usprawiedliwiło: co do Kanigowskiego, z powodu, że nie uciekał, a co do Goczkowskiego, z powodu że uciekał przed wojskiem moskiewskim. Otóż moskiewska logika!

Dziennik Powszechny, ogłasza wyroki śmierci na zdrajcach i szpiegach wykonane. Między innymi wymienia ósmiu kolonistów którzy pod Łagiewnikami sprowadzili Moskale na znajdujących się tam w lesie bezbronnych powstańców i strasliwą rzeź spowodowali. Ci koloniści następnie przez powstańców powieszni zostali, ale nie za to, że Niemcy, jakby to Dziennik Powszechny chciał wmówić, ale za to że szpiegi a tacy bez względu na narodowość karani bywają, tym bardziej jeżeli jako cudzoziemcy tu osiedli, szpiegostwa się podejmują. Jeżeli siedzą spokojnie, skoro im sprawa jest obojętna, nikt ich do spółdziału nie zmusza, ale czynny udział w rozprawie pomiędzy polskim narodem a rządem moskiewskim przez nikczemne zasługiwanie się Moskwie, sprowadza niezawsze pożądane konsekwencje.

Zresztą, z raportów Dziennika okazuje się, że każdy z wyroków śmierci zasadnie był wykonany. Wszak sam Dziennik o kilku powieszonych powiada z ubolewaniem, że śmierć ich spotkała „za to że związali i dostawili władzy wojskowej buntowników.“

Krzyżowa Gazeta pruska, której sprawiedliwość oddać należy że w wyborze korespondentów z Warszawy umiała znaleźć co tylko jest dla niej najstósowniejszego, znowu ubolewa nad żołnierzami w nocy z dnia 22 na 23 stycznia niespodzianie i zdradziecko w łóżku zamordowanymi. Mogę was najuroczyściej zapewnić, że wojsko już w dniu 18 stycznia miało rozkaz pilnowania się i rozpoczęcia oblavy na chroniących się przed poborem. Rozkaz dzienny z tej daty sam czytałem i postaram się przesłać wam jego autentyk.

Nie możecie mieć wyobrażenia o duchu jaki u nas w Warszawie w najniższych nawet warstwach panuje. Niema stróża nawet któryby nie pragnął pójść w zapasy z Moskalami. Składki idą gorąco, każdy z prawdziwą rozkoszą przyczynia się wedle możliwości do takowych.

Oczekujemy tu w gorączce wiadomości z pola bitwy południowego. Tymczasem miejcie się na baczności co do raportów Dziennika Powszechnego, które wszystkie są kłamliwe i nawet przez rosyjskich oficerów tutejszych wysmiewane. Padlewski pod Łomżą nie tylko że nie został rozbity, nie tylko, że nie zginął, ale zbił Moskale co się zowie; pod Myszyniec Rolski zginął.

W tej chwili donoszą mi, że Keller mianowany ministrem dworu w miejscu Chreptowicza, że Zygmunt Wielopolski w miejscu Kellera do spraw wewnętrznych mianowany a książę Ogiński prezydentem miasta został. Nie wiem czy to prawda, a zresztą mniejsza o to!

Warszawa, 16 marca. Dziennik Powszechny powiada, że generałmajor hr. Toll dnia 12 marca z 2 kompaniami i 30 kozakami udał się do wsi Kukawki i Fidesty, przeciw oddziałowi 500 powstańców, „w okolicach drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej“; powstańcy rzucić się mieli w lasy, straciwszy 20 poległych, 14 jeńców. Wojsko podaje 4 rannych.

W zamian za zrabowane od wieku w Polsce ogromne biblioteki i wywiezione do Rosji, dla „wzbogacenia Biblioteki Głównej“ warszawskiej, Dziennik Powsz. donosi o najla-

skawszym ustąpieniu wszystkich drugich egzemplarzy dzieł i rękopisów znajdujących się w bibliotekach cesarstwa.

— Piszą stąd do Ost. Ztg., że w tych dniach tajna policja wojskowa kazała zrewidować zapasy prochu, przy czem bardzo znaczny okazał się niedobór. Także w intendaturze i co do prowiantów bardzo znaczne okazały się różnice, podobnie jak czasu wojny krymskiej. Mówią o aresztowaniu dwóch oficerów sztabowych. Konsul francuski obecnie jest przedmiotem największych grzeczności z strony Polaków, podczas kiedy angielski bardzo jest osamotniony.

— Wedle Br. Ztg. dwóch obywateli, z pomiędzy aresztowanych w Gruszczewie, w Kaliskim, dnia 15 marca wypuszczono z więzienia jako pruskich poddanych. Dnia tego pod eskortą 3 huzarów przybyli extrapocztą do Skalmierzyc, głównej komory granicznej, gdzie przyjęli ich pruscy ułani i odstawili do Ostrowa urzędowi landratowskiemu, który ich kazał wolno wypuścić. Są to pp. Węsierski i Fiedler. Tymczasem dziekan Średzki, ks. Samarzewski, którego dnia 24 lutego, gdy chciał odwiedzić jednego z swych przyjaciół w Królestwie, pod Koninem aresztowano, trzymając Rosyanie w więzieniu w Koninie, pomimo iż jest poddany pruskim. Wprawdzie landrat Średzki miał go reklamować, ale dotąd podobno żadnego nie widać skutku tej reklamacji.

— Ze Lwowa, 17 marca, telegrafują do Ost. Ztg.: Dwieście powstańców wkroczyło do Tarnobrogu w Lubelskim i zaprowadziło rząd tymczasowy. W południowej części gubernii lubelskiej utworzył się oddział z tysiąca dobrze uzbrojonych powstańców; w kilku miejscach ogłoszono rząd narodowy.

— Z Wrocławia, 18 marca, telegrafują do Ost. Ztg.: Dziś się po południu wydanie Br. Ztg. podaje następujący list: Skalmierzyc, 17 marca. Donoszą z Kalisza, że wczoraj pod Łądkiem, trzy mile od Konina, zaszło silne starcie pomiędzy powstańcami a Rosyanami; Rosyanie musieli się cofnąć. Miasteczko Łądek spalane. Liczbę powstańców podają na 3000. Dziś z rana wysłano z Kalisza posiłki na plac boju.

— Wyszedł w Warszawie 4 numer Wiadomości z pola bitwy, datowany jest 6 marca. Lecz podaje po większej części doniesienia o wypadkach i bojach dawniejszych, bo wiadomości do Warszawy późno bardzo dochodzą, a często niedokładne jak np. wiadomości zamieszczone w tymże numerze o znanym ataku na Miechów 17 lutego wykonanym. Powtarzamy tu z tego numeru doniesienia o wypadkach na Litwie.

„Z Litwy. Wilno 24 lutego. Oprócz rozwijającego się silnie powstania w powiatach dotykających puszczy Białowieżskiej, pojedyncze ruchy objawiły się: najprzód w powiecie Trockim, gdzie 8, 9 i 10 jednocześnie ukazały się oddziały nieliczne koło Butermańców, Jezdna i Puń. Jeden z tych oddziałów odbił partię rekrutów prowadzoną ze Stokliszek do Wilna, inne miały tę zasługę, że ściągnęły aż do 6000 wojska na jeden powiat Trocki. Do walnej utarczki nigdzie nie przyszło, oddziały bowiem nasze niepokoiły tylko piechotę i włączając się do kozactwa. Do komicznych wypadków rozpoczynającego się trockiego powstania, możemy zaliczyć szturm, jaki generał Płaksin przypuścił do gaju niedaleko Jezdna tuż nad Niemnem położonego i po całonocnym strzelaniu z armat, wzięciu nareszcie tego gaju wstępny bojem. Rzecz się tak miała: z 9 na 10 lutego, generał Płaksin, wojenny nacelnik trocki, został uwiadomiony, że silny oddział powstańców zebrał się w gaju mającym pół wiorsty kwadratowej przestrzeni. Nie zwłoczając przeto, ruszył z dwoma szwadronami ułanów, 4 działami i kompanią piechoty, a że noc była ciemna, musiał działać na oślep, a będąc pewnym, że oddział nie miał czasu wyjść z gaju, otacza go półkolem, na skrzydłach ustawia działa, a nie chcąc ryzykować, bawi się w strzelanie z dwóch stron gaju, i nad ranem dopiero spostrzegł, że strzelał do drzew bezbronnych i swoich mnóstwo nakaleczył. W powiecie lidzkim była przeczytana odezwa i dekretu komitetu centralnego jako tymczasowego rządu narodowego, w kilku parafiach katolickich i wschodniego obrządku, i w skutek tego włościanie sami zebrał się w lesie przytykającym do Zabłocia: samorzutnie zaczęli uzbrajać się i czekali na dowódcę. Po trzech dniach od chwili zbrania się, to jest 11 lutego, wyruszyli w kilkudziesięciu w kierunku Marcinkańców, gdzie 16 lutego odbili oddział rekrutów wieziony koleją z Kongresówki. Dalsze losy tego oddziału jeszcze są niewiadome. Wkrótce potem, to jest przez 12, 13 i 14 aż do 24 lutego trwały ciągle aresztowania miejscowych obywateli, chociaż ci nie mieli jeszcze czasu wziąć czynnego udziału w powstaniu. Aresztowania te odbywały się zbrojnie przez setkę kozaków, którzy przy tej okoliczności rabowali dwory i wsie okoliczne. Rozpasanie żołdactwa doszło do najwyższego stopnia. Do 40 obywateli przywieziono do Wilna do cytadeli.

„Dnia 14 lutego ukazały się zbrojne oddziały w Słonińskim i Nowogrodzkim. Dnia 15 i 16 lutego w pow. Święciańskim, we wsi rządowej Żeladzin dany był sygnał do powstania, przed kościołem zebrała się wieś cała, a po przeczytaniu manifestu polskiego, zebrawszy pieniądze, oddała je swoim wybrany i pobłogosławiwszy wyprawiła w pole, spaliwszy przedtem publicznie portret cara i ustawy jego włościańskie. W pogoni za tym nielicznym oddziałem, ale pełnym otuchy, wyprawiono na wozach ze Święciań oddział wojska z dwóch rot piechoty złożony; Moskale nie mając odwagi dalej ścigać powstańców, zrabowali chaty wsi Żeladzin i pastwili się nad wiejską ludnością. Do oddziału Żeladzkiego przyłączyły się gromadki wyprawione z Wilna i ze Święciań, z pod Michałinek i innych miejsc. Atakowały one po drodze oddziały moskiewskie w Podbrodziu, Ignalinie i przedarły się mimo Wornian brzegiem Żejmiany, zniknęły na kilka dni z oczu i pokazały się później około Soł w powiecie Oszmiańskim, gdzie wedle raportu moskiewskiego liczono ten oddział na 1,000 ludzi.

„Niedaleko Wilna oddział nieliczny powstańców, natraf w Rakimiszkach na kompanię piechoty, postawioną tam dla straży mostu. Korzystając z ciemnej nocy, potrafił tę kompanię rozpedzić, nie mógł jednakże zniszczyć mostu, bo przybyła na pomoc Moskałom z miasta druga kompania, przed którą musiał schronić się do lasu. Inny znowu oddział, w okolicach Niemenczyna, przez dwa dni ucierał się z setką kozaków, i po-

trafił bez straty przedrzeć się we Święciańskie i tam połączyć się z silniejszym oddziałem. Dnia 24 lutego otrzymano w Wilnie wiadomość, że chłopci Zotyśze w Inflantach zrobili ruch, celem wypędzenia kurlandzkich baronów. Szczegóły nie wiadome. Posłano batalion gwardyi z Wilna na uśmierzenie żołnierskiego ruchu, który sprawił znaczną dywersję.“

Pod rubryką „Rozboje moskiewskie“ zamieszczają W. do mości opisy mordów znanych po większej części cywilnikom naszym; powtórzymy tu tylko co piszą o zrabowaniu i sprofanowaniu przez bandę moskiewskich żołnierzy kościoła w Dziadkowicach, w powiecie Bielskim na Litwie.

„Okoliczni mieszkańcy takim barbarzyństwem ustraszani, schronili pieniądze do pięknego i bogatego a murowanego kościoła w Dziadkowicach; Maniukin niebawem posłał tam oddział kozaków, za zbliżeniem się którego, ksiądz archidiał Radziszewski, miejscowy proboszcz i prałat wileński zdołał na koniu; wikaryusz Sieklucki pozostał. Cały kościół zniszczono, pieniądze w kufrze złożone w ilości dwudziestu kilku sięgcy zrabowali: a księdzu Siekluckiemu, Sanctissimum wzięli, palce u prawej ręki obcięto; Komunikanty porozbijano, Olejami świętymi głowy sobie smarowano, puszkę i kielich pozabierano, a wikaryusza związanego do swego jeniec powieziono. Maniukin po tym zwycięstwie wracając do Czartajew, gdzie wczoraj gościnnosci od rządcy tego powiatu doznawał, wydał gumna i obory na rabunek żołnierski, które potem w przyległych miasteczkach miarę zboża w groszy 20, wołu po rublu, a owcę po gr. 10 sprzedawał.“

— Czas z 15 marca pisze: Powiedzieć o stanowisku i ruchach wojsk moskiewskich na najbliższym nas polu wojennym może tyle, iż Szachowskiemu, który był doszedł do Wolbromia, nadciągając od kolei żelaznej posiłki; że także od Kielc przywieziono na wozach nieco wojska dla wzmocnienia garnizonu moskiewskiej w Miechowie, a koleją żelazną przywieziono wczoraj oddział żołnierzy do Strzemieszyc; lecz ten transport koleją był niewielki i powolny, jużto z powodu poprzerywania drogi żelaznej, jużto z powodu ukazania się różnych drobnych oddziałów przed koleją w Kaliskim. Donoszą nam także jeden z oddziałów polskich posuwa się ku Kielcom.

Wiadomości dzisiejsze z dalszych pól walki donoszą o ku szczęśliwie stoczonych potyczkach, oraz o wzrastającym wszędzie powstaniu. W Kaliskim mały oddział powstańców wszedł 13 marca do miasta Radomska, zabrał kasę i kasańskie sztuk broni rosyjskiej i pociągnął dalej. W innej stronie Kaliskiego pod wsią Rataje w Gostyńskim, oddział powstańców z Kujaw przybyły stoczył 7 marca potyczkę z Moskalami przybyłymi z Kutna i Włocławka; w czasie boju nastrężył drugi oddział polski pod dowództwem Łakińskiego, a uderzwszy śmiało, rozstrzygnął zwycięstwo, a Moskale cofnęli się, straciwszy wielu w zabitych i rannych.

Znaczniejszy jeszcze i świetniejszy czyn wojenny zaszło 5 marca w północnej części Lubelskiego pod wsią Brzeźnicą między Lubartowem a Parczewem. Dwie rot piechoty moskiewskiej z dwoma działami i sotnią kozaków pod dowództwem pułkownika Ciszewskiego, uderzyły tam na oddział polski dowodzony przez Marcina Lelewela. Lecz na atakujących Moskale uderzył z tyłu silny oddział polski pod dowództwem pułkownika Lewandowskiego i w rezultacie Moskale zostali rozproszeni, a dwa działa zabrano. Rozbiti Moskale pierzchli ku Demblinowi t. j. ku twierdzy Iwagrodzkiej. W dniu 7 marca uderzyli powtórnie Moskale na oddział Lelewela pod wsią Adamki nad rzeczką Włodawą, niedaleko ujścia tej rzeki do Wieprza o 1/2 mili od miasta Włodawy. Lelewel puściwszy Moskale na groblę, dał do nich ognia z działa przed dwoma dniami im zabranego, gdy strzelali polscy powitali ich z boku celnymi strzałami; Moskale stracili kilkunastu poległych i wielu rannych, pierzchli z pola walki. W południowej części Lubelskiego przed wzmocnieniem znacznie siłami powstańców cofnął się znany z ukraińskich pułkownik Biedraga z Janowa ku Lublinowi.

Z pod Sosnowki, 13 marca, piszą do Czasu: Główna kwatery jest od dwóch dni w Sosnowce 3/4 mili od Miechowa. Właśnie z niej wczoraj wydał dyktator drugi ważny akt, to jest oganizujący rząd cywilny i określający jego atrybucje a datowany z głównej kwatery w Sosnowce d. 12 tm. Dekret ten będący ważnym aktem, objaśniającym czytelnikom położenie i kierunek powstania, aktem należącym do dziejów, przesyłano w drukowanym egzemplarzu, których tysiące rozeszło się po kraju. W dekrete tym noszącym zwykły napis: „W imieniu narodu, Maryan Langiewicz dyktator“, a podpis prócz dyktatora, także jego sekretarza prywatnego Walerego Tomczyńskiego, podpisującego w zastępstwie sekretarza dyktatorstwa, czytamy:

„W rozwinięciu postanowienia wyrażonego w manifestie z głównej kwatery w Goszczy w d. 10 marca wydanym, stanowiącym rząd narodowy cywilny, określam i ogłaszam jego organizację i atrybucję, jak następuje:

Art. 1. Rząd narodowy cywilny składać się będzie z czterech członków, będących zarazem dyrektorami wydziałów wojny, skarbu, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych. Art. 2. Rząd ten, aż do dalszego postanowienia pozostaje tymczasowym. Art. 3. Wszelkie rozporządzenia i rozkazy dyktatora dotyczące zarządu lub zakresu cywilnego, wydawane będą wprost do rządu narodowego cywilnego, który dalsze ich wydanie i wykonanie podległych, przez właściwych dyrektorów nakazuje. Art. 4. Wszelkie rozporządzenia rządu narodowego cywilnego, wydane będą w imieniu dyktatora, na mocy danego temuż rządowi pełnomocnictwa. Art. 5. Rozporządzenia dyktatora do rządu narodowego cywilnego kontrasygnowane być muszą przez jednego z jawnych sekretarzy dyktatora, mianowanych dekretem wydanym razem z niniejszym postanowieniem. Art. 6. Mianuje teraz bezpośrednio trzech komisarzy rządu narodowego do spraw wewnętrznych, którzy rządowi narodowemu cywilnemu położyć i instrukcje odbierać będą. Art. 7. Reprezentantów obydwu mocarstw zamianuję na przedstawienie dyktatora wydziału spraw zagranicznych. Art. 8. Wszelkie dotychczas istniejące władze cywilne i wojskowe krajowe jakiegokolwiek

podchodzenia, niniejszym dekretem rozwiązuję. Art. 9. Rozwiązanie władze pełnić będą swe obowiązki, aż do chwili wręczenia odpowiednich rozkazów moich przez rząd narodowy cywilny, Walerego Tomczyńskiego tymczasowym zastępcą sekretarza jeneralnego dyktatora, aż do chwili objęcia urzędu przez jednego z mianowanych dzisiejszym dekretem sekretarzy."

Z Wileńskiego, 8 marca, piszą do Czasu: Rząd moskiewski i jego prokonsul Nazimow poruszył wszelkie środki i sprężynę, aby wywołać na Litwie zamęt komunistyczny, popchnąć do mordów przeciw oświecenijszym klasom, które silniejsze uczucia polskie objawiają, a popchnąć nie bacząc że wywraca podstawy społeczeństwa. Usiłowania moskiewskie ten owoc, że niektórzy właściciele a raczej wyrzutki ludu wiejskiego napadają po drogach podróży obywateli, wiążą ich odwożą Moskalom, robią rewizje niby za bronią i denuncyją fałszywie, podnieceni przez Moskale obietnicami zapłat i darowizn lasów i gruntów dworskich, w ogóle cudzej własności którą Moskale szczerze szafują.

Aresztowania u nas są na porządku dziennym. Rząd dotychczas uwięził do 500 obywateli pod najblaszszymi pozorami w skutek najfałszywszych denuncyacji, a nawet i bez nich w skutek fantazyj żandarmów. Między uwięzionymi jest wielu pośredników mirowych, którzy mieli być rozjemcami w kwestyi włościańskiej. Między uwięzionymi są: Bielewicz prezes sądu pow. rosieńskiego, Kaź. Piłsudski marszałek talszewski, Przewalski, Gromczewski, Wojszwillo, Czerniewski, Wieliczka którego dom zrabowano, Gumbrowicz bardzo majątny obywatel, Chmielewski dwóch, Jasilkowicz, Tołoczko, Gutwowie, Zieliński. Są to po większej części sędziowie pokoju (pośrednicy mirowi) w kwestyi włościańskiej, z poniewieskiego, wileńskiego, rosieńskiego, talszewskiego powiatu.

Samowolność i anarchia w rządzie moskiewskim wzrasta dniem każdym. Rząd ten chwytając się ostatecznych środków przysięga tę anarchią przenieść w łono społeczeństwa. Dzięki jego usiłowaniom, zupełna anarchia społeczna zagraża powiatom lidziem, oszmiańskiemu, święciańskiemu i wileńskiemu. Wobec takiego kierunku rządu moskiewskiego, burzącego wszystko, wobec deptania przez niego praw boskich i ludzkich, wywracania całej społeczności, obowiązkiem jest Europy, obywateli ucywilizowanych narodów powstrzymać tych barbarzyńców Wschodu rozrywających społeczność polską. Niechaj wysłannicy tych narodów w czynności policyjnych i wojennych władz moskiewskich na prowincyi zdala od większych miast, a włości im powstają, na głowie widząc jak z rozkazu i z upoważnienia wojskowych i policyjnych władz moskiewskich, szerzy żołnierstwo mord i pożóg, upowadza napad lasy nieoświeconej na oświeconą, rabunek własności; jak grocie śmiercią rozkazuje księżom, by z ambon ogłaszali nagrody denuncyacye. Pułkownik Uław dowodzący dragonami jest mnikzemnikiem, który się takich profanacji świątyni dopuszcza.

Powstanie zaczyna się rozwijać już i w okolicach Wilna, w Żoślach zgromadził się oddział powstańców do 500 ludzi. Posłano z Wilna oddział wojska, aby zrobić wyprawę przeciwko powstańcom, lecz wyprawa się nie udała, gdyż w stronę odeszli powstańcy. Pochwycono tylko pojedynczych ludzi, których skrupowanych przyprowadzono do Wilna. W Wileńskim duch się podnosi, lecz młodzieży należałoby zalecić tu więcej roztropności, aby mniej mówiła o wybieraniu się do boju.

W Kownie jest 2,000 żołnierzy. Po stacyach kolei żelaznej do Warszawy do Wilna rozstawiono oddziały żołnierzy po 50 piechoty i 50 kozaków. Oburzenie wywołane przez barbarzyńskie postępowanie rządu moskiewskiego wzrasta z dniem każdym, a więzienie, rabowanie i mordowanie spokojnych ludzi, zmusza wszystkich do chwycenia za oręż.

AUSTRIA.

Kraków, 16 marca. Dziś przybył tu gubernator Galicyi hr. Mennsdorf-Pouilly.

Wiedeń, 15 marca. Piszą do Czasu: Książę Metternich miał już wczoraj dwugodzinne posłuchanie u Cesarza. Książę utrzymuje, że miał list od cesarza Napoleona do cesarza Franciszka Józefa; drudzy, że miał tylko polecenie w imieniu cesarza Francuzów oświadczyć N. panu wysokie uznanie i przenikliwość, z jaką sytuacja polityczna w Wiedniu początku oceniana była, a co jest tem ważniejszym, iż wyszło porozumienie się Francyi, Anglii i Austrii w załatwieniu tego pokoju cesarz Napoleon sądzi, że trzeba rekojmy wyraźniejszych i takich, jakie tylko w traktatach znaleźć mogą. Cesarz Napoleon przystaje na konferencyę ośmiu państw kongresu wiedeńskiego z r. 1815 podług propozycji Russela, ale wolałby, żeby między Anglią, Francją, Austrią, przysięgło do traktatu osobnego ze względu na kwestyę polską. Takie miało być oświadczenie księcia Metternicha. Cesarz Napoleon nie chce się wiązać traktatem 1815 r. wolałby w nowej sytuacji mieć nowe w ręku narzędzie. To łatwo pojąć. Tu na toby się zgodzono, ale pod warunkiem rozpoczęcia układów wspólnie z Anglią. Do polityki francuskiej jest tu wyraźna teraz nieufność. Austrija liczy tylko szczerze na Anglię.

Nastąpi teraz odwołanie się z tą myślą do Anglii. To, co decyduje gabinet St. James, będzie podstawą instrukcyi, jaką książę Metternich weźmie z sobą do Paryża. Pobyt księcia w Wiedniu przeciągnie się w każdym razie do końca miesiąca.

FRANCYA.

Paryż, 14 marca. Jaki obrot weźmie pod względem dyplomatycznym sprawa polska, tego tutaj nawet w wysokich kołach urzędowych nieprzewidują; sprawa ta jednakże tak ważną rolę odgrywa, że tylko cesarz i minister Drouin de Lhuys zajmują się jej szczegółami w największej tajemnicy, inni ministrowie zaś nie wiedzą właściwie co się dzieje i dokąd zamy-

sły cesarza zmierzają. Widocznie jednak Anglia swoją zazdrośną i samolubną polityką pomieszała tutaj szyki; lord Palmerston był tak zręczny, że pierwszy zadał karty i grę rozpoczął, nim się we Francyi zmiarkowano. Tym sposobem zyskał gabinet londyński niemało przez zręczne puszczenie w świat owej noty okólnie do mocarstw, które traktat wiedeński podpisały; jeśli Francya nie będzie chciała przystać na jego wnioszek, natenczas będzie miał rząd angielski pozór do zwalania winy na Francją za wszystko co się nie stało; jeśli Francya w połączeniu z Austrią puści się inną drogą, znajdzie Anglia w nieprzyjęciu wniosku swego dostateczny powód do usunięcia się od wszelkiego współnictwa w współdziałaniu; jeśli zaś Francya rozmaitemi względami, tak jako i inne państwa, będzie musiała przystać na projekt noty angielskiej, natenczas cały zysk i zaszczyt przodowania w podjęciu i załatwieniu tak ważnej sprawy europejskiej dostanie się wyłącznie Anglii. Tymczasem wniosek palmerstonowski, ograniczając się ściśle na warunki traktatu wiedeńskiego, ma przedewszystkiem na celu kwietyzm Europy, nie zaś istotną korzyść sprawy polskiej, a najniżej wyswobodzenie Polski z pod jarzma obcego. Cesarz Napoleon chciałby może iść dalej, niewątpliwie więc gabinet paryski nie zgodził się jeszcze co do formy i doniosłości działania dyplomatycznego z Anglią, chociaż w ogóle zgadza się na kierunek. Prócz tego jeszcze bardzo niemiłe zrobiła w Paryżu wrażenie i ta okoliczność, że Anglia przywłaszczyła sobie przodowanie i początkowanie w tej sprawie polskiej, tak blisko dotyczącej Francyi, i dla tego stara się rząd francuski nadać działaniom dyplomatycznym całkiem inny kierunek. Do tego zmierzają usiłowania jego w Wiedniu i dla tego to cesarz Napoleon sprowadził księcia Metternicha, wielkiego zwolennika ścisłych związków z Francją, żeby osobistym swoim wpływem przeciągnął stanowczo ministra Rechberga na stronę francuską. Książę Metternich, jak donosi Pays, wyjechał do Wiednia, aby być przytomnym na jakimś karuselu, na który od dawna był zaproszony, ale ponieważ rzecz każda musi mieć swoje nazwisko, przeto się nikt nie dziwi, że w świecie urzędowym karusel wymyślono. Podobnie dowiedziały się niektóre dzienniki, że książę Reuss, pierwszy sekretarz poselstwa pruskiego, jedynie dla tego wyjechał nagle do Berlina, że jego zdrowie wymagało urlopu, chociaż z drugiej strony słyhać, jako poseł Goltz osądził obecny zwrot dyplomatyczny za tak ważny, iż sam chciał pojechać do Berlina, lecz wstrzymał się od tego kroku z obawy, aby świat nie uwierzył w zerwanie stosunków między Prusami i Francją. Dzisiaj ma być odczytanem w senacie sprawozdanie z petycji polskich; rozprawy nad tym przedmiotem odbędą się w poniedziałek; zapowiadają jednak, że z przyczyn dyplomatycznych układów, będących w zawieszeniu, rozprawy te długo trwać nie będą; senat po wysłuchaniu krótkich objaśnień, danych przez ministra Billaulta, przejdzie do porządku dziennego. Minister powie tą razą kilka zdań życzliwych dla sprawy polskiej, w ogóle jednak będzie co do rzeczy samej, jej doniosłości, jej stanowiska dyplomatycznego i zamiarów rządu nadzwyczajnie oględnym i koniec końcem, oświadczy, iż mu mniej się hałas koło tej sprawy będzie robiło, tem większem może być powodzenie przyjacielskich zabiegów przez rząd francuski w Petersburgu rozpoczętych. Ze rzecz cała w senacie taki obrót weźmie, żarzącą ludzi, którzy ze światem urzędowym w bliższej są styczności. Londyński Morning Post, organ lorda Palmerstona, ogłosił w numerze wczorajszym dwa bardzo ważne artykuły, dotyczące się sprawy polskiej. Pierwszy z nich ma głównie na celu wytłómaczyć, jakie zajął stanowisko w sprawie polskiej obecnie rząd angielski i jakie miał do tego przyczyny, w drugim zaś powiada najprzód, że ogłoszenie dyktatury Langiewicza przyczyni się niewątpliwie do nadania większej mocy usiłowaniom powstania polskiego, dalej zaś powiada, że powstanie to w istocie wzrasta i ustala się i może łatwo się zamienić na rewolucyę zwycięską. Potem zwraca Morning Post uwagę swoją na odpowiedź odnośną, która z Petersburga na notę gabinetu, paryskiego nadeszła i twierdzi, że niemożna się było czego innego spodziewać. Odpowiedź nawet przeciwna nie byłaby wstrzymywała Langiewicza od postępowania dalej na drodze raz obranej, byłoby bowiem śmiesznością mniemać, że nowy dyktator mógłby położyć koniec swemu działaniu i rozpuścić swoje wojsko na wiarę jakiegokolwiek bądź przyrzeczenia rządu rosyjskiego. Będzie zapewne obowiązkiem cara, jeśli mu się uda przytłumić powstanie w Polsce, nadać konstytucyę ludowi polskiemu, ale niemożna mu się dziwić, że, w obec teraźniejszych wypadków, niechciał robić przyrzeczeń, które niejeden mógłby być sobie wytłómaczyć jako dowody słabości i strachu. „Jeśli Polska, powiada Morning Post ma być rządzoną przez Rosyą stosownie do zasad konstytucyjnych, natenczas nowy rząd wtenczas dopiero ustanowionym zostanie, skoro car odzyska władzę swoją w całym obrębie tego nieszczęśliwego kraju.“ Z tych słów ministerjalnego dziennika widać mniej więcej, jaki jest program rządu angielskiego: czekać spokojnie na zgnięcie powstania polskiego, a potem grzeźmić słowami namawiać cara do koncesyi konstytucyjno-traktacko-wiedeńskich, z którychby sobie car po drugi i po trzeci raz zadzwili. Times ogłasza równocześnie artykuł, którego celem jest wysławić bohaterstwo ludu polskiego i zwraca uwagę na wielkość usiłowań, które przeciw jednemu z głównych mocarstw wojskowych całego świata okazuje garstka walecznych, początkowo niemająca nawet broni w swych rękach. Zwrot rzeczy polskich niepokoi cesarzy i królów, gabinety radzą nad nimi, a wszystkie narody oczekują ważnych wypadków. Times uznaje, że oddziały rosyjskie nad tą tylko częścią ziemi panują, którą bezpośrednio mają pod nogami, a korzyści, które Langiewicz odniósł od dwóch tygodni, rozburzą tylko bardziej jeszcze ludność przeciw Moskalom już znużonym. Times nie myśli jednak, żeby Polska, ograniczona na swoje własne siły, mogła odnieść zwycięstwo nad potęgą rosyjską, ale niema, że nikt nie może temu przeczyć, żeby teraźniejsze wypadki w Polsce nie były wielką wojną o narodową niepodległość, która zagraża organizmowi całej Rosyi i zasługuje na szczególną uwagę całej Europy. La France dowiedziała się o jakimś liście pisanym przez

Langiewicza do Garibaldeggo, w którym dyktator polski odpowiada na poprzedni list dyktatora włoskiego, ofiarującego mu pomoc swego ramienia i poświęcenia, wprowadzie z największym uwielbieniem i wdzięcznością, ale prosi go zarazem, aby ze względu na usposobienie religijne i społeczne w Polsce nie przybywał do tego kraju, który potrzebuje do wyswobodzenia wszystkich warstw ludności. Do tej wiadomości dziennika La France, która zresztą nieszczerze zastępuje na wiarę, dodaje w wysokim stopniu sprawie polskiej niechętna Indépendance belge niektóre zjadliwe uwagi, starając się napiętnować powstanie polskie jako arystokratyczne a Langiewicza jako poplecznika obskurantyzmu i reakcyi. Podobne oszczerstwa przekupnej prasy puszczają trzeba pomimo, zwłaszcza że niedawno temu chciano zbezcześcić powstanie polskie, czyniąc mu zarzut, że jest dziełem mazzynistów, farmazonów bezbożników i gołych obłeciświatów, mających komunizm na celu. Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych w Turynie przedstawił deputowany Brofferio życzenia i wnioski mityngu odbytego temi dniami na korzyść Polski. Domagał się przytem aby nagłość przyjęto co do owej sprawy, a izba nagłość tę w istocie znaczną większością przyjęła.

Paryż, 17 marca, wieczorem. Telegrafują do Ost. Ztg.: La Patrie powiada, że książę Metternich znalazł u cesarza austriackiego usposobienie zgodne z zapatrywaniami o jakich donosił książę będąc jeszcze w Paryżu. Zwłaszcza liberalne tendencje Austrii zbliżyły jej politykę do polityki Francyi.

Paryż, 18 marca. O posiedzeniu dzisiejszym senatu francuskiego telegrafują do Ost. Ztg.: „Na porządku dziennym znajduje się dyskusya o sprawie polskiej. Bonjean zaklina rząd, aby spełnił akt sprawiedliwości i wrócił Polsce narodowość. Lagueronniere oświadczył, że Rosya musi wykonać traktaty. W interesie pokoju prosi, aby co do petycji zamierzających, aby rząd wezwano do czynnego wystąpienia w sprawie polskiej, senat przeszedł do porządku dziennego. Poniatowski mówi przeciwko przejściu do porządku dziennego. Jutro nastąpi dalszy ciąg rozpraw.“

ANGLIA.

Londyn, 17 marca godz. 5 min. 28. (Tel. Dzien. Poznań.) Mityng na rzecz Polski. Sala Guilhall przepełniona. Jednomyślność pełna zapалу. Czwarta rezolucya żąda zawieszenia stosunków dyplomatycznych z Rosyą. 18 mówców, między nimi Harrowby, Shaftesbury. Zaproponowany komitet międzynarodowy w miastach Paryżu, Wiedniu i innych dla zbierania składek. Adres do Polaków na imię Langiewicza.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Srem, 15 marca. Dnia 25 przeszłego miesiąca toczyła się przed kryminalnym wydziałem tutejszego sądu powiatowego sprawa, wytoczona panu Józefowi Dzierzbickiemu z Zawór i 21 innym osobom z Książa o uroczyste przyjmowanie czasu swego siedmiu więźniów, wracających ze Sremu po odsiedzeniu czterotgodniowej kary więzienia za udział w procesyi, z Książa do Kolniczek urzędowej. Prokurator oskarżył panów Dzierzbickiego z Zawór i Wilczyńskiego z Książa o urządzenie pochodu publicznego pod gołym niebem bez poprzedniego pozwolenia policyjnego, a resztę 20 obżalowanych, pomiędzy którymi znajdowało się też owych siedmiu z więzienia do domu wracających osób, o udział w tymże pochodzie. Stosownie do oskarżenia wniosł, ażeby Dzierzbickiego, jako głównego sprawcę urzędzonego pochodu wskazano na trzy miesiące więzienia, Wilczyńskiego na jeden miesiąc więzienia, z 18 osób każdą na 5 tal. kary, albo trzy dni więzienia, dwóch zaś obżalowanych uznał niewinnymi. Obronca obżalowanych, mecenas Lisiecki, starał się jasno wykazać, że takie witanie powracających więźniów po długiej nieobecności w domu ze strony krewnych i znajomych nie jest bynajmniej karygodnem, bo nie było na przed obmyślanym pochodem pod gołym niebem, i nie może być uważane za żadną „demonstracyę, rządowi nie miłą“, którego to wyrazu nie ma zresztą w całym kodeksie karnym. Sąd jednakowoż po naradzie przeszedł godzinę trwającą wydał wyrok wskazujący p. Dzierzbickiego, jako sprawcę urzędzonego pochodu na 50 tal. kary albo trzy miesiące więzienia, dwóch innych obżalowanych na 5 tal. kary albo trzy dni więzienia, dwóch od wszelkiej winy uwolnił, a każdego z pozostałych 18 obżalowanych wskazał na zapłacenie 2 tal. kary, albo dzień więzienia. Sprawa trwała od 10 godzin rano do 8 w wieczór.

Dnia 5 b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie miesieczne powiatowego towarzystwa agronomicznego. Członkowie towarzystwa zjechali się licznie. Po załatwieniu bieżących spraw, na porządku dziennym zamieszczonej, odczytał dr Szenic naukową rozprawę „o znaczeniu i wartości lasów w życiu przyrody“, w której wykazał naprzód, że grunt leśny ma własność tworzenia źródeł, powtóre, że lasy, w których ciągną wilgoć przebywa, bezprzestannie wzywając utrzymują chłodniejszą temperaturę, przez co przyciągają wody deszczowe, rozpraszają je po nad krajem i w ten sposób odwilżają jednostajnie i użyźniają pola; im większa rozległość lasów, tem chłodniejszy klimat kraju. Następnie nadmieniał prelegent, że jak z jednej strony są lasy przyrodzonymi regulatorami wiatru i wilgoci, tak z drugiej strony mają cenne zadanie czyszczenia powietrza, posiadając własność przyjmowania w siebie różnego rodzaju gazów i przerabiania tychże na istoty roślinne. Rozprawę swoją zakończył uwagę, licznymi przykładami i faktami popartą, że tak rozległość zbyteczna lasów, jako też ich beznymne niszczenie ma swe granice, których przekroczenie psuje równowagę w całym życiu przyrody i gospodarstwie człowieka.

Dwie kompanie stojącego tu zalogu batalionu fizylierów, w liczbie przeszło 400 żołnierzy, o których czasu swego donosiliśmy, że posłane były na zalogę do miast Błyna i Kórnik, wyruszyły po wypadkach zaszłych w ostatnim czasie w polubskich naszego Księstwa miejscach Królestwa Polskiego, do Miłosławia, gdzie dotąd pozostają.

Dnia wczorajszego odbyło się w tutejszym kościele pofranciszkańskim o godzinie 10 z rana nabożeństwo żałobne za duszę śp. Kazimierza Trampczyńskiego, zamówione przez kilku przyjaciół zgasłego, aby się wspólnie pomodlić za duszę przyjaciela ukochanego. Kazimierz Trampczyński urodził się w Saanikach, w W. Ks. Poznańskim. Przygotowywał się w gimnazjum poznańskim i trzemeszkańskim do studiów uniwersyteckich, złożywszy w Trzemesznie w r. 1852 egzamen dojrzałości, poświęcał się nauce prawa, której słuchał na uniwersytecie w Berlinie. Od roku 1855 pracował jako auskultator i referendaryusz w Srocie i Poznaniu do początku roku bieżącego, w którym to czasie skończywszy praktyczną naukę, miał udać się do Berlina, by tamże składać egzamin trzeci, uprawniający do przyjęcia posady sędziego. W skutek wypadków w Królestwie poświęcił karierę, a chociaż był oficerem artyleryi, wstąpił jako szeregowiec ze sztucernem w rękę do oddziałów powstańczych. Dnia 2 marca przy pierwszym spotkaniu się z Moskwą na błotach pod wsią Dobrosławem w powiecie konińskim, ugodzony został kulą nieprzyjacielską w prawą nogę. Podjęty i unoszony przez przyjaciela, którego miał przy boku, dostał strzał z tej samej strony w biodro, która go na wskroś przeszła. Poczuł, iż rana była śmiertelną: nie chciał dłużej truć przyjaciela ciężarem swego ciała, i zatrudniać a zarazem na niebezpieczeństwo wystawiać, oddał więc opiekę jego natarczywie, i życia dokonał.

